

PISMO "SOLIDARNOŚCI" REGIONU MAZOWSZE

REGION MA SIEDZIBĘ!

Na pierwszym piętrze budynku przy ul. Chmielnej 120 (nieдалеко Żelaznej) mieści się siedziba Regionu — dwa duże pomieszczenia i dwa o wiele mniejsze. Będziemy tam do czerwca, lipca. Ale już teraz działa Biuro RKW, biuro informacyjne, w pomieszczeniu (sprawy warunków pracy), w środy, czwartki i piątki między 16 a 18 dyskutują osoby związane z Ośrodkiem Badań Związkowych, specjalności od konfliktów zakładowych, spraw ekonomicznych, porad prawnych. We wtorek od 16 do 18 kolportowana jest "WOLA".
 Czekaemy! Liczymy na pomoc!

"GAZETA WYBORCZA"

NAJLEPSZA PROWIZORKA ŚWIATA

Dni mijają, maj się zbliża, lokalu nie było. "Gazeta Wyborcza" która miała się już — już ukazać, poniewierala się po katach układając plan batalii o wydanie pierwszego numeru, planując obsadę i treść działów (jeden dział — jedna strona). Kto będzie wydawcą? Trzeba powołać spółkę. Skąd pieniądze? Potrzebny kredyt. Mebli drukować? Stanoło na Domu Słowa Polskiego, ze świadomością (niebezpieczeństwo wynikające z bezwzględności priorytetu "Trybuny Ludu" Kolportaż? Nie ma wyjścia. Ruch i transport "S" jako marginalny dodatek.

Nagle jest! Budynek przy ul. Okólnik po Bibliotece Narodowej. Po paru dniach wiadomo: do zajęcia może jesienią, gdyż wymaga remontu i wcale nie jest jeszcze pusty.

W sobotę 29 kwietnia zastępca naczelnego, Helena Łuczyno, ogląda i akceptuje jako tymczasową siedzibę gazety złobek na lwickiej, obecnie w remoncie, więc nieczynny. Wchodzimy tam w środę. Miejsca sporo, parter, nawet ogródek. Mebli niemal brak. Jest jeden telefon; w sobotę 6 V przybywają trzy dalsze. Zapada decyzja: ruszamy. Szczęść wewnętrznych kolumn już prawie dożyliśmy — to lista kandydatów. Pół pierwszej zajmuje redakcyjny wstępniak i wypowiedź Walejsy. Zaczynamy zbierać "newsy" na drugą połowę pierwszej i ósmą stronę, wybieramy zdjęcia Lecha itd.

Ala Dom Słowa Polskiego rzecze nagle, że nie drukuje, bo nie ma dla nas papieru. Huśtawka nastrojów trwa. Po paru godzinach dramatycznych negocjacji dostajemy "poręczkę" kilku ton papieru do poniedziałku.

W niedzielę, przed północą, numer jest złożony. "Newsy" nie zabrakło. W Domu Słowa Polskiego spora grupa z redakcji "GW" oraz dziennikarze zagraniczni — agencje, telewizje, prasa. Polskich nie ma. Start przeciąga się — drukarze pasują kolor czarny i czerwony w winiety i reprodukcji plakatów, który tak rozszerzył naczelnego "Trybuny Ludu" Jerzego Majkę. Wreszcie o 1:20 maszyna nabiera rozpedu. Za chwili Adam Michnik podryła się nad przewidywanymi egzemplarzami w teatralnym geście uwiecznionym przez eksplozję fleszy.

To nieprawda, że na sąsiedniej maszynie drukowano "Trybunę Ludu". Ona wchodzi później. Ten sam kombajn natomiast luki równocześnie "Gromadę" — wszak obie gazety malutkie. Rano "Gazeta" pojawia się nawet godziniegdzie na miejscu, donoszą o jej wydaniu wszystkie światowe media. W polskiej prasie we wtorek mała kłopotka, PAP-owska, bo widać zabrakło dziennikarzy, którzy by przeczytali sami nasz pierwszy numer.

Przebieg wola nocą z wtorku na środę (9-10 V). Pracujemy już bez fanfar, choć po redakcji kręca się ekipy TV. Filmują operatywni kolegium redakcyjnego, gołe ściany, przechodnie pokoje-łazienki, cztery telefony (jeden nawet z magnetofonem) i koleżki do nich. Wciąż się mówi, że będzie dużo linii, telexy, telefax, że to kwestia dni. Na razie działy publicystyczne nie mogą się dopchać do telefonów, które uzupełniają nasłuch kłopotliwej stacji radiowej dla działu zagranicznego, a przede wszystkim są poddawane informacji krajowej. Czasem ktoś przywozi z biura na Fredry materiały nadesłane z kraju, czasem coś kapnie z "SIS-u", ale w zasadzie liczyć możemy tylko na siebie. Nad PAP-em można tylko wzruszyć ramionami.

Kilkadziesiąt osób pracuje niemal non stop i już prawie mieścimy się w grafiku zrywania materiałów do drukarni. Dużo jeszcze błędów, ale nikt nie ma czasu i siły, by nad nimi rozpaczac ani myśleć, co będzie za tydzień. Jedno jest pewne: zrobiliśmy najlepszą prowizorkę świata lat osiemnastu.

Krzysztof Lenki

ARTYŚCI — "SOLIDARNOŚCI"

Łatwo osmieszyć kombatancko-triumfalistyczny charakter koncertu, który 8 maja odbył się w Teatrze Powszechnym. Trudniej osmieszyć to wszystko, co pozwoliło taki koncert po 9 latach ponownie zorganizować. Obok prominentów podziemnej "S" (szybko dziś zapomina się o ich losach), na widowni znaleźli się łącznicy, kolportaż, drukarze, redaktorzy i dziennikarze prasy niezależnej, ci, którzy utrzymali mieszkanie na skryżunkach kontaktowych i miejsca zebrania. Na pewno nie wszyscy byli obecni — nie starczyło miejsca także dla żon i mężów, matek i ojców, którzy na co dzień umożliwiali istnienie i przetrwanie czegoś tak niemożliwego jak podziemny związek zawodowy. Na szczęście nie zapomniał o nich Zbyszek Bujak, który prowadził koncert, jakby sam był artystą.

Pomysł koncertu był prosty, ale chyba jedyny możliwy, i część — poważna, wypełniona głównie recytacjami poezji romantycznych i współczesnych poetów przypominała, co łączy nas z przeszłością i co podtrzymuje nadzieję na lepszą przyszłość. Genialna (bez najnowszej przesyady) recytacja fragmentu "Jeniowskiego" w wykonaniu Gustawa Holoubka zachwyciła całą publiczność. Przywykając do 7-letniej improwizacji łatwo przymykaliśmy oko na drobne potknięcia i nie zawsze szczęśliwy dobór tekstów (nieczytelny w tej wersji Norwid, trudny w odbiorze Baczyński). Il część — rozrywkowa — zadłowiła chyba każdego. Różnorodność rodzaju, stylu i głębi dowcipu zaprezentowana przez Joannę Szczepkowską, Magdę Zak, Wojciecha Młynarskiego, Stanisława Tyma i Krzysztofa Daukszewicza — spuentowana została przez Janę Pietrzaka, który po antypatycznym wierszyku (przeróbce "Lokomotywy" Tuwima), przypomniał swoją piosenkę o kwietniu krzyżu na placu Zwycięstwa i zakończył główną część koncertu piosenką, której patosu można się nie bać tylko w szczególny — jak ta — sytuacjach. "Zeby Polska była Polską" zabrzmiało jeszcze raz, kiedy zganiłymi się z artystami (Ewa Błaszczak, Hanna Skarżanka, Magdalena Zawadzka, Aleksandra Dmochowska, Anna Nehrebecka, Maja Komorowska, Andrzej Szczepkowski, Andrzej Łapicki, Wojciech Wysocki, Przemysław Gintrowski i inni) oraz zaproszonymi na scenę kandydatami "S" do sejmiku i senatu. Reżyser spektaklu, Jerzy Markuszewski, i organizatorzy obiecują powtórzenie koncertu dla liczniejszej widowni.

J.K.

BUJAK PRAWDĘ CI POWIE

10 maja Zakłady im. Nowotki. Spotkanie załogi ze Zbigniewem Bujakiem i kandydatami "S" na posłów z okręgu Wola — Jerzym Dymarem i Jackiem Ambrozianem odbywa się przy pełnej sali. Po zrelacjonowaniu obrad "okrągłego stołu" Bujak odpowiada na pytania.

ZAUFANIE DO KISZCZAKA

"Czy miałem zaufanie do Kiszcza? Mniej więcej takie samo jak od mnie. W doświadczeniu porozumienia między ściganymi a ścigającymi pomocy strajki na Wybrzeżu. Za najważniejsze osiągnięcia "okrągłego stołu" Bujak uważa projekt ustawy o stowarzyszeniach, związkach zawodowych, pseudodemokratyczne wybory (z zapewnieniem o następnych — demokratycznych) i przede wszystkim niezawisłość sądownictwa. Wobec powstania samorządu sędziowskiego i zniesienia nomenklatury w sądownictwie "nawet partyni sędziowie poczuli się niezależni".

OD FINDEISENA DO KURONIA

"Nie chcemy swoich ludzi w rządzie". Podstawą jest możliwość wpływania na decyzje sejmiku. "Sytuacja gospodarcza jest dramatyczna, jeśli jednak uda się przetrwać początek, jestem spokojny o sukces. Dlatego musimy mieć swoich ludzi we wszystkich komisjach sejmowych. Frontem ma być nie tylko sejm i senat, ale również "S" wiejska i pracownicza".

W Komitecie Obywatelskim wszyscy — od Findeisena do Kuronia — potrzebują się z sobą dogadać. Co więc z "Solidarnością Walczącą" i KPN? Istnieje porozumienie między "S" a KPN, na mocy którego w I turze wyborów kandydaci tej organizacji rywalizują z kandydatami "S", aby w II turze, jeśli przejdzie jeden z nich, móc oddać na niego wszystkie głosy. KPN ma swoje listy, porozumienie funkcjonuje dobrze.

Zdolności organizacyjne "S Walczącej" są znikome. Należy liczyć się z możliwością akcji protestacyjnej wzywającej do bojkotu wyborów, ale nie popieramy jej, ponieważ "jeśli budujemy prawo, które nam odpowiada, to musimy się mu podporządkować".

TO NIE SIŁA

Dlaczego mec. Siły-Nowickiego nie ma na liście "ST"? Zaproszenie mecenasa na tę listę byłoby tylko "grzecznościowym symbolem". Od kilku lat jego działalność nie służy Związkowi, do obrad "okrągłego stołu" zaprosił go strona rządowa. "Ten człowiek w sejmie na pewno nam nie pomoże, może raczej zaszkodzić".

ZWIAZEK SPOKOJNY

Waleśa. Frasyniuk. Bujak — dlaczego nie kandydują? Dlatego, że postanowili zbudować inny związek z tym samym statutem. Bujak — "chcielibyśmy, żeby nie był to związek tak porwycy. Wielkie akcje strajkowe w latach '80-81 były idiotyczne. Chcielibyśmy, abyśmy jako związek byli spokojniejsi. Podobnego stanowiska orzekuje się od NZS i "S Walczącej".

A.-K.S.

TELEWIZJA I WYBORY

Jestem za Waleśą i będę głosował na kandydatów "Solidarności". Ale wiem również, że walka, która się w Polsce toczy, przybiera po raz pierwszy od czterdziestu kilku lat poważny charakter gry politycznej. Jeśli minister Urban na spotkaniu z pracownikami radia i telewizji — cynicznie i bez kamuflażu, jak prawdziwy szef tego interesu — mówi wprost, że nie liczą się dawne zasługi, ale o zatrudnieniu, karierach i pieniądzach decydować będzie udział kadry radiowo-telewizyjnej w kampanii wyborczej na rzecz strony koalicyjnej, to jest to wyzwanie szczerze. Wyzwanie, które powinno być dla nas — strony solidarnościowo-opozycyjnej — wyzwaniem. Telewizja jest siłą. Czy w zmaganiach, które teraz się nasilają społeczeństwo wygra z telewizją?

Po obejrzeniu pierwszego programu telewizyjnego Komitetu Obywatelskiego, przygotowanego przez Andrzeja Jurkę — muszę wątpić w nasze siły. Liczyłem, że ten program będzie wyzwołką "Solidarności" — tego przedstawicielstwa społecznego, które ma pomysły, inicjatywę, inteligencję. Stało się inaczej. Ten program był zły. Nie był telewizyjny. Właściwie jego dynamika. Sekwencje były za długie. Nie wiem, czy trzeba pokazywać Waleśę w modlitwie — tak jak pokazuje się Papieża? Nie wiem, czy chcąc pokazać kandydatów — którzy wchodzi do Stocmi — trzeba pokazywać prawie wyłącznie ich plecy — eksponując jedynie Waleśę? Nie wiem, czy życie wewnętrzne "Solidarności" prezentowane w tym programie — ma być utożsamiane wyłącznie z zebraniem typu "zebranie aktywu społecznego" (patrz przemówienie Geremka, a w tle kandydaci z butelkami wody mineralnej) lub z mszą świętą pokazywaną tak, by zniknęły z niej wszystkie treści intymno-religijne, a został ceremonialny trąbek słyszany podczas Podniesienia. Dobry był Onyszkiewicz, dobre wypowiedzi różnych osób, które mimo różnych biografii i dawnych przekonań politycznych zdecydowały się publicznie poprzeć "Solidarność". Ale słaba, mało przekonująca była pierwsza część tej audycji.

Wiem, że wielu widzom wystarczy to, że obejrza w TV Waleśę i inne wybitne postacie z ruchu "Solidarność". Ale wiem też, że jest to przekonanie przekonanych lub przekonanywanie tych, którzy i tak będą — w sensie obywatelskim — bierni. Nam, normalnym widzom należy się — sprawne i żywe, profesjonalnie przygotowany program telewizyjny. Bez nadmiaru martyrologii i bez nadmiaru oemagogii. Za to z "S", która w "Solidarności" naprawdę jest.

mb

DZIĘKUJEMY!

Kochamy się siedmioleci wysiłek paraset ludzi, dzięki którym "WOLA" regularnie docierała do czytelników w Warszawie a ze zmiennym szczęściem do odbiorców w różnych stronach całego kraju — na Góry i Dolny Śląsk, na Wybrzeże, do Krakowa i do Poznania — tam, gdzie rozwieli ją kolejarze. Unikaliśmy większych wpadek i przestoju, bo dbali o to i ci, roznożący cały nakład, i ci noszący wypchane plecaki i torby, i ci, którzy rozdawali pojedyncze egzemplarze. Będziemy pamiętać o ludziach co tydzień przez parę godzin uziemionych w swoich mieszkaniach — skryżunkach kontaktowych, ludziach, gotowych ryzykować osobistą wolność w imię niepewnego jutra. Bez Was nie byłoby "Solidarności"! Dziękujemy.

NASTĘPNY NUMER "WOLI" KUPICIE W SIEDZIBIE RKW — CHMIELNA 120.

Redakcja "WOLF"

SPOTKAJ SIE Z JACKIEM KURONIEM!

"WOLA": Ciagle powtarzasz, ze nasi reprezentanci w parlamencie powinni stanowic dzynio — dlaczego?

JACEK KURON: Dlatego, ze w dzialalnosci sejmowej liczy sie program zespolowy a nie indywidualny. Mnie nawet smieszy, gdy slyszę, ze jakis kandydat ma swój własny program. On moze próbować przekonać innych ale, powiedzmy sobie szczerze, szanse ma niewielkie, a jeśli już to tylko w pojedynczych sprawach. My tymczasem musimy wykonać zadanie kompleksowe, jakim jest reforma państwa. I chcemy tego dokonać będąc w sejmie mniejszością. Wierzę, że możemy wpływać na innych, ale właśnie pod warunkiem, że we wszystkich dziedzinach będziemy mieli wspólny program — wspólny, choć przecież nie ma takich ludzi, którzy znalby się na wszystkim. Dlatego np. w sprawach gospodarczych musimy polegać na opinii mojego kolegi Bugaja. Na tym polega specyfika działania w zespole. W sejmie chcielibyśmy zajmować się sprawami wychowania lub MSW — jeśli jednak drużyna wyznaczy mi inną rolę — przyjmuję ją. Musimy mieć do siebie zaufanie i podporządkować swoje ambicje zadaniom, które mamy do wykonania. Przy "okrągłym stole" mówiono, że nasza ekipa pracuje zbiorowo i jest wewnętrznie zdyscyplinowana. To prawda. Myślę, że przez najbliższe cztery lata tak właśnie musimy działać.

"WOLA": Czy nie przeceniasz naszych możliwości? Jeśli nawet uzyskamy 35%...

JACEK KURON: ...nie, nie uzyskamy. Rywalizację o 35% miejsc w sejmie i 100% w senacie trzeba traktować jak normalne wybory, które wygrywa się po otrzymaniu więcej niż 50% głosów. I daj nam Boże, żebyśmy to uzyskali. Ja myślę, że wygramy trochę więcej, ale i z tego będziemy się cieszyć.

"WOLA": Możliwość ustawodawczej roli S będą więc skromne.

JACEK KURON: Konstrukcja parlamentu jest taka, że ustawa uchwalona przez sejm zwykłą większością głosów (50% + 1) idzie do senatu i jeśli jest odrzucona zwykłą większością głosów, to wraca do sejmu i tam już musi być przyjęta większością 2/3. Otóż twierdzą, że w sejmie, w którym będzie 35% różnego rodzaju bezpartyjnych, będzie podzielona (mimo wszystko) partia oraz usamodzielniające się Stronnictwo Demokratyczne, ZSL i "partyni" katolicy, których jest 5% i którzy nie muszą wcale słuchać partii — można będzie uzyskać 1/3 głosów niezbędną do zablokowania złych ustaw... Może nawet nie trzeba będzie ich blokować, bo skoro partyni większość uważają sobie, że ustawa może zostać zablokowana, to będzie musiała szukać konsensus z mniejszością. Na ten consensus liczę.

"WOLA": Słoro mamy parlament, to po co nam Komisja Porozumiewawcza?

JACEK KURON: Po pierwsze nie mamy jeszcze parlamentu, a po drugie nie ma wciąż decyzji, czy Komisja będzie istniała po wyborach. Już teraz jednak można przewidzieć konkretne sytuacje konfliktowe (przykładem ostatnie strajki w Lublinie), które trzeba szybko rozstrzygnąć. Parlament, z całą swoją procedurą, nie nadaje się do tego.

"WOLA": 4 czerwca zdarzyć się może wszystko — również to, że w wyborach przepadną: Geremek, Michnik, Cełowski, Ty. Stelechowski... Co wtedy?

JACEK KURON: Jeśli wymienisz jeszcze kilkanaście nazwisk, to może się okazać, że w tym zespole zabraknie ludzi z politycznym doświadczeniem... Nie jest to sytuacja bez wyjścia... Przez wiele lat zajmowałem się pracą z dziećmi i młodzieżą. Prowadząc obozy zauważyłem bardzo ciekawą zjawisko. Na początku każdego turnusu szybko ustalał się aktywny, złożony z tych, którzy byli starsi, którzy na wszystkim się miali, wszystko umieli zrobić. Nie wyobrażaliśmy sobie życia bez nich... I pamiętam, jak podczas obozu w Debicy nasza drużyna piłkarska grała mecz wyjazdowy. Wyjechała "11-tka", jakies dziesięć osób i osoby towarzyszące. I nagle okazało się, że obóz został bez aktywny. Dwa dni to trwało i już drugiego dnia pojawił się nowy aktywny, który nie wyróżzyłby, gdyby tamci tkwili na miejscu. Puenta jest taka: jeśli wszyscy liderzy zostaną wysejci — to w tym zespole, który został w sumie dobrze dobrany, znajdują się nowi.

"WOLA": Myślałem, że potraktujesz odpowiedź na to pytanie jako część kampanii wyborczej — a ty robisz sobie antyreklamę.

JACEK KURON: To znaczy miałem powiedzieć — "Bez mnie nic!" Na szczęście nie jest to prawda. Na szczęście.

"WOLA": Jak więc jest twój pomysł na własną kampanię wyborczą?

JACEK KURON: Bardzo prosty: "Spotkaj się z Jackiem Kuroniem". Będzie robił dużo spotkań. Wiszą już plakaty z ich terminami. Zapraszamy.

Rozmawiał A. (Wywiad nie był autoryzowany za zgodą J.K.)

W ostatnią niedzielę kwietnia przed kościołem Św. Stanisława Kostki doszło do walki... na szczęście była to tylko walka wyborcza.

PRAWYBORY PRZED KOSTKA

Jako pierwsi pojawili się ludzie meci. Siły-Nowickiego. Ustawili swój "stragan" przed dzwonną, w atrakcyjnym miejscu na dziedzińcu kościoła, tuż przy nowej dzwonnicy. Rozwinęli transparent — meci. Siła-Nowicki... meci... napisane było niezbytelnym maczkiem. "Siła-Nowicki" — wielkimi literami i znanym krojem czcionki. Następnie, w dwóch rzutach, zjechał Komitet Obywatelski. Głównie młodzież — ze zdjęciami Jacka Kuronia, transparentami, wielką listą kandydatów na senatorów i wielkim "Musimy wygrać". Kilka stołków ustawiono po obu stronach bramy, obok list — cegiełki na fundusz wyborczy "S". Nieco spóźnieni, bo dopiero po dziesiątej, przyszli ci, co postanowili bojkotować. Na prawo (jak na ironię) od Komitetu zawieszono czerwony transparent Rewolucji Demokratycznej, a dalej "Bojkot — Solidarność 80". Wszyscy musieli w kłopotach maczki "Solidarność".

Harmoneum pierwszych minut zakłócił Seweryn Jaworski — młody mecenas, zinstrował rewolucjonistów, chrząknął przy Komitecie z prawej strony bramy. Lewa wydała nieścisłe, bo bardziej niezdolna, bo zaczął chłopców z NZZ rugać od zdrajców, komunistów i nawet chciał własnoręcznie zerwać jakies hasło, do czego szczególnie nie doszło.

W godzinę później ludzie mecenasa opuścili dziedzińiec kościelny i ustawili się z lewej (jak na ironię) strony Komitetu. Wysła z tego barwna mozaika: gesto obok siebie — stylizowany na "Solidarność" mecenas, Komitet i rewolucjoniści. "Mecenasom" tak przytułili się do Komitetu, że nie sposób było rozróżnić, który stołek pod którą firmą. Komitet zareagował wystawiając napis: meci. Siła-Nowicki nie jest kandydatem Komitetu Obywatelskiego "S". Z przyzczeniem go na ogrodzeniu kościoła było trudniej. "Mecenasom" groziło, że zerwą "jak to, panowie, tak siła" — pytali ci z Komitetu. "A tak, Siła-Nowickim" — odpowiadałi ludzie mecenasa. Znalazło się wreszcie i tu wyjście kompromisowe — obie partie musiały zająć się obsługą chętnych do złożenia popierającego popisu.

Przeżyła ekip zbierających podpisy, uwikłanych w narodowe spory już na pierwszym skrawku odzyskiwanej wolności, były jednak niczym wobec rozterki tych, którzy po prostu chcieli swoimi podpisami poprzeć "Solidarność". Która "Solidarność"? Westchnienie: "dlaczego się nie podzieliłi" słyszane było tego dnia setki razy. Na wolnym rynku idei ludzie byli zupełnie zagubieni. Mieli wręcz pretensje, że zmusza się ich do rozwiązania dylematu, którego nie rozumieją. Były i wywołane przez cztery dekady reakcje agresji: tym z Komitetu proponowano, żeby zerwali "szmaty rewolucjonistów", a "mecenasom" z kolei zachwalali swój towar utrzymując głośno, że "jak chcesz poprzeć ateistów — to stań obok i podpisz listę Kuronia". Kilku osób (szczęśliwie niewiele) zmieniło kolejkę.

Było jednak i coś, co pozwala zachować otuchę i co każe wierzyć, że Lechu, mówiąc "te wybory MUSIMY wygrać", i tym razem się nie mylił. W zamieszaniu i pośród informacyjnego szumu często pytało po prostu: gdzie tu można na "Walese"?

Bogusław Stanisławski

Kandydaci "Solidarności" z terenu woj. warszawskiego nie mieli kłopotów z uzbieraniem 3000 wymaganych podpisów — wszyscy mają ich znacznie więcej. Liczba uzyskanych podpisów w żaden sposób nie odnosi się do rzeczywistych szans kandydata, ale ponieważ zestawienie będzie mogło roznieść refleksje, obawy i nadzieje. Określenie stosunku obaw do nadziei pozostawiamy czytelnikom.

SENAT:

Władysław Fjndesen — 78 503

Anna Radziwiłł — 80 415

Witold Trzeciakowski — 81 422

SEJM:

Okręg nr 1 Śródmieście, mandat nr 2 Andrzej Lapicki — 10 427

Okręg nr 2 Mokotów, mandat nr 7 Andrzej Miłkowski — 18 865

Okręg nr 3 Ochota, mandat nr 11 Zbigniew Janas — 11 819

Okręg nr 4 Wola, mandat nr 14 Jacek Ambrozak — 8 860

Okręg nr 5 Wola, mandat nr 15 Jerzy Dynar — 9 009

Okręg nr 6 Żoliborz, mandat nr 17 Jacek Kuron — 7 581

Okręg nr 6 Praga-Północ, mandat nr 22 Janusz Byliński — 11 592

Okręg nr 7 Praga-Południe, mandat nr 26 Ryszard Bugaj — 22 275

Okręg nr 7 Praga-Południe, mandat nr 27 Maria Siedlicka-Gracka — 21 850

STANOWISKO RKW REGION MAZOWSZE

w sprawie organizacji Związku i przeprowadzenia wyborów

- Zarejestrowanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" spowodowało szybki wzrost liczby nowo powstających i odnowianych struktur podstawowych Związku w zakładach pracy regionu. Stan organizacyjny Związku w poszczególnych zakładach regionu jest bardzo zróżnicowany. W niektórych przypadkach struktury zakładowe obejmują ponad 50% stanu załogi i posiadają wybrane poprzez walne zgromadzenie członków reprezentację komitetu organizacyjnego lub komisje zakładowe. W przeważającej liczbie zakładów komitety organizacyjne powstały z inicjatywy grup członków załogi i prowadzą dopiero akcję zbierania deklaracji członkowskich. W większości zakładów liczba członków Związku nie przekracza 20% stanu załogi. Pojedyna sytuacja panuje w miastach i miejscowościach pozawarszawskich. Obok szybko odnowianych się i dobrze pracujących struktur, jak np. Terenowe Komisje Porozumiewawcze w Wołominie i Siedlcach, istnieją słabo zorganizowane rejony — jak ciechanowski.
- Jednym z podstawowych zadań nowo powstających komitetów NSZZ "Solidarność" jest przygotowanie i przeprowadzenie w swoich zakładach pracy demokratycznych wyborów do władz związkowych wszystkich szczebli. W tym celu KO [KZ] powinny wykonać szereg prac przygotowawczych, od których zależne będzie trwałość i siła Związku.

A. PRZEPROWADZENIE NABÓRU CZŁONKÓW. Okres najbliższych 4-6 tygodni podwyższonej aktywności społecznej, związanej m.in. z akcją wyborczą do sejmu i senatu kandydatów Komitetu Obywatelskiego "Solidarność", należy wykorzystywać w celu powiększenia zakładowych organizacji związkowych. Z propozycją wstąpienia do Związku należy zwracać się przede wszystkim do najaktywniejszych młodych pracowników. Komitety organizacyjne powinny przeprowadzić rejestrację wszystkich członków poprzez sprawdzenie nabywających deklaracji i złożenie list członkowskich zgodnie z podziałem zakładu na komisje organizacyjne (wydziały, działy, zakłady wydzielone, oddziały terenowe itp.). Listy takie należy uzupełnić uwagą, że wymienione osoby deklarują swą zgodę na potrącenie z ich poborów comiesięcznej składki członkowskiej w wysokości 1% wynagrodzenia zasadniczego z uwzględnieniem wszystkich dodatków płacowych, lecz z wyjątkiem deputatów, nagród i dodatków rodzinnych. Kwoty potrącać będą odprowadzane na konto zakładowej organizacji związkowej, reprezentowanej przez komitet organizacyjny [komisję zakładową] w składzie: (podać skład). Listy takie powinny zostać złożone za pokwitowaniem w odpowiedniej komórce zakładu (rachuba, kadry). Zgoda członka NSZZ "Solidarność" na potrącenie składek w wysokości 1% poborów może zostać złożona także w innej formie, np. indywidualnego oświadczenia pracownika lub poprzez przekazanie administracji zakładu kopii deklaracji, ale w takim przypadku komitet organizacyjny musi otrzymać poświadczoną przez kierownictwo zakładu listę osób, które wyraziły taką zgodę.

B. POTWIERDZENIE CZŁONKOSTWA. Zgodnie ze Statutem NSZZ "Solidarność" §14, członkostwo Związku nabywa się urzędową właściwą komisją zakładową [międzywydziałową lub wydziałową]. Urzędowy taki musi podejmować odpowiedni komitet organizacyjny, który na podstawie zarejestrowanego w dniu 17 kwietnia Statutu wraz z Aneksem pełni wszystkie funkcje statutowe organów Związku do czasu przeprowadzenia wyborów.

C. ZAŁOŻENIE KONTA BANKOWEGO. Jedną z form potwierdzenia członkostwa jest opłacanie przez członka składek w ustalonej wysokości. Wpłaty składek powinny być dokonywane na konto zakładowej organizacji związkowej.

W celu otwarczenia w banku konta należy wystąpić do NSZZ "S" Region Mazowski o upoważnienie do założenia konta (wzór poniżej), wraz z pobraną z banku kartą i wzorami podpisów osób upoważnionych do prowadzenia operacji bankowych. Po uzyskaniu od Biura RKW upoważnienia i poświadczaniem karty podpisów, komitet organizacyjny [komisja zakładowa] zakłada w Terenowym Oddziale NBP swoje konto.

WZÓR PISMA

NSZZ "Solidarność" Region Mazowski Warszawa, ul. Chmielna 120

Prosimy o wydanie dokumentu upoważniającego Komitet Organizacyjny [Komisję Zakładową, Tymczasową Komisję Zakładową NSZZ "Solidarność" w [wymienić pełną nazwę i adres zakładu] do otwarcia konta bankowego. Jednocześnie informujemy, że osobami upoważnionymi do dysponowania tym kontem są: [wymienić imiona i nazwiska trzech osób oraz ich funkcje w Komitecie Organizacyjnym].

[data] [podpisy członków KO i początkka zawierająca numer KO]

D. PRZYGOTOWANIE ORDYNACJI WYBORCZEJ. Każdy komitet organizacyjny musi przygotować ordynację wyborczą do władz związkowych wszystkich szczebli w reprezentowanym zakładzie, która należy przedstawić w Biurze RKW do akceptacji. Komisja zakładowa, które zostały już wyłonione w drodze wyborów, winny przedstawić w Biurze RKW ordynację wyborczą wraz z protokołem z zebrania wyborczego. Ze względu na zróżnicowanie struktur organizacyjnych zakładów ordynacja powinna być opracowana przez członków związku znających dobrze specyfikę zakładu, a ichobowiąż to, aby wszystkie środowiska pracownicze miały możliwość wyłaniania swoich kandydatów do władz i mogły uczestniczyć w wyborach. Przystąpienie zasad demokratycznych wyborów i zgodność ze statutem NSZZ "Solidarność" jest warunkiem akceptacji takiej ordynacji. Podstawowe zasady ordynacji wyborczej i uwagi dotyczące przeprowadzenia wyborów zostaną podane w osobnej informacji.

Tomasa Grusbecki

BEZ OPTYMIZMU

Z indeksacją, która jest zresztą skutkiem inflacji, jest jak z alkoholem w małej dawce i kontrolowana zrywnia, w większej upija i zaleźnia. Delegacja "S" przy "okrągłym stole" od początku nie rozłożyła akcenty, bo ze środka pomocniczego i chwilowego uczyniła główny front natarcia, a delegacja OPZZ sprawę dodatkowo zamocła. W rezultacie wszyscy mają kaca.

Problem nie polega na tym, czy jest się za indeksacją, czy przeciw, a więc za tym, aby ludzie marli z głodu — jak to demagogicznie ustawiają populisci — ale na tym, jakie zmiany wprowadzi się przez czas (z założenia przejściowy) stosowania indeksacji. Działła ona jak środek znieczulający w czasie operacji — ale ma być stosowana podczas i nie zamiast operacji. Nie jest to więc rozwiązanie strukturalne, ale doraźne. Od początku było zresztą jasne, że rząd, który przy inflacji trzytygodniowej zgodził się na indeksację pełną, popełniłby samobójstwo. W rezultacie powstał kompromis, który wzbudził nadzieję, i nie spełnił oczekiwań. I to wszystko, już wkrótce, pójdzie na konto "S". Nie można było odkładać wprowadzenia Nowego Ładu Ekonomicznego (który to już etap reformy?) do końca 1991 r., bo przez ten czas będziemy mieli inflację trzy-, a może nawet czterocyfrową. Nie ma tyle czasu!

Podpisując porozumienia odkładające główne zmiany na później, "S" podjęła się bardzo niewygodnej i niebezpiecznej roli "policjanta płacowego" — zobowiązała się bowiem do gaszenia a przynajmniej niepopierania strajków "w zmiennych" za wyrównaniem podwyżek cen indeksacją okrojona, według współczynnika 0,8 i z czteromiesięcznym opóźnieniem. To w gruncie rzeczy niczego nie rozwiązuje i już wkrótce, obawiam się, będziemy mieli strajki, których i przyjazd Wałęsy nie ugasi. Główny argument, forsowany zwłaszcza przez A. Wielowiejskiego, był w istocie polityczny a nie ekonomiczny. Brzmiał on: lepsza indeksacja oficjalna, choćby kulawa, niż zrywolowa. Nie jestem jednak przekonany, czy w każdym przypadku indeksacja zrywolowa jest gorsza, bo w wyniku sztucznej konstrukcji stawek płac i systematycznego zaniżania kosztów pracy poszczególne przypadki strajków mogą być jak najbardziej uzasadnione. Inna sprawa to, czy przedsiębiorstwo ekonomicznie je wytrzyma. Ale nie ma innej drogi, niż to sprawdzić. Należy bowiem przypomnieć raz jeszcze, że dopóki rynek pracy nie działa, nie ma żadnego innego czynnika, poza ekonomicznymi strajkami, który by zmuszał do weryfikacji, jaką podwyżkę płac przedsiębiorstwo jeszcze wytrzyma. Być może argumentacja Wielowiejskiego jest interesująca dla władzy, ale nie sadzę, żeby była w każdym przypadku w interesie pracowników. A strajki i tak będą.

W dodatku pole indeksacji było od początku dla "S" przegrane, bo wiadomo było, że OPZZ, które uwielbia takie ekonomiczne "perpetuum mobile", zażąda wyrównania dwa razy większego i od wtorka. To jest demagogiczna konstrukcja i nie należało w nią wchodzić. Indeksacja jest w ogóle rozwiązaniem, które można stosować w gospodarstwach rynkowych, gdzie istnieją towary, rosna tylko ceny i nas na razie nie ma towarów.

Trzeba powiedzieć jasno, ten rok będzie wyjątkowo trudny, porównywalny tylko z rokiem 1981 w gospodarce i wszystko wskazuje na to, że katastrofa jest nieuchronna. Jest to już nie katastrofa rynku, ale systemu pieniężnego, to znaczy, że pieniędzy będzie tyle, że przestana być koniecznym i pożądanym składnikiem wymiany. Symptomem tego mamy już zresztą obecnie na wst. Chłopi przestana po prostu reagować podażowo na zwiększanie ilości papierowych pieniędzy bez pokrycia.

cd. na stronie 4

Maciej Podbielkowski

NOWELIZACJA KONSTYTUCJI

Na mocy umowy politycznej "okrągłego stołu" wprowadzone zostały do Konstytucji PRL częściowe, ale istotne zmiany ustrojowe. Dotyczą one na razie tylko struktury, kompetencji i zasad działania centralnych organów państwa — parlamentu, głowy państwa, rządu i sądów. Znowelizowane zostało też prawo wyborcze, obowiązujące od raz pierwszy — i jeszcze wąsko — furtkę do demokratycznego systemu przedstawicielskiego.

Zasadniczą rekonstrukcją ustroju, a więc całego systemu instytucji rządzenia, katalogu praw obywatelskich i ich gwarancji oraz zasad systemu społecznego (np. prawo własności), będzie przedmiotem obrad i decyzji parlamentu wybranego 4 i 10 czerwca br.

Na razie obowiązujący system mieszany — będący kompromisem między zasadą rządów przedstawicielskich i autorytarywną władzą partii.

Istota nowego — wedle obecnie przejściowego — systemu jest skójzarzenie reprezentatywności instytucji i zakresu jej kompetencji na zasadzie odwrotnej proporcjonalności. Tylko senat pochodzący będzie z wyborów wolnych, tzn. wszystkie miejsca obsadzone są w efekcie rywalizacji programów i kandydatów. Nie będą to jednak wybory równe, bo przynajmniej każdemu województwu równej liczby reprezentacji, pomija współczynnik liczby wyborców, co może działać na korzyść partii, która w mniejszych ośrodkach jest silniejsza. Ceną za tę demokratyzację jest ograniczenie uprawnień senatu w stosunku do uprawnień sejmu.

Sejm pozostanie najwyższą władzą. Zarezerwowano dla niego wpływ na tworzenie i zmianę rządu, obsadę Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu, ratyfikowanie niektórych umów międzynarodowych.

Dodatkowym wzmocnieniem strony koalicyjno-rządowej, która wcześniej zapewniała sobie wyjątkowość na obsadzenie przez jej kandydatów 65% miejsc w sejmie, jest urząd głowy państwa. Prezydenta wybierać będzie sejm i senat łącznie, czyli Zgromadzenie Narodowe, które w myśl obowiązującej nowelizacji zbiera się tylko dla dokonania tego wyboru. Nawet obsadzenie przez opozycję wszystkich "wolnych" miejsc w obu izbach nie odbiera partii pewności przeforsowania swojego kandydata, który musi uzyskać zrywką większość głosów w obecności co najmniej połowy Zgromadzenia Narodowego. Kadencja szefa państwa jest o 2 lata dłuższa od parlamentarnej, a więc zachowa on władzę niezależnie od wyników kolejnych — w założeniu w pełni demokratycznych — wyborów do obu izb. Konstytucja nie przewiduje możliwości zgłoszenia przez parlament wotum nieufności wobec prezydenta. Możliwość odwołania go ograniczona jest do przypadku "złożenia z urzędu orzeczeniem Trybunału Stanu (np. w efekcie zmiany konstytucji lub popelnienia przestępstwa).

Ewentualna gra polityczna toczyć się będzie na dwóch płaszczyznach: między senatem i sejmem oraz między parlamentem jako całością a rządem i głową państwa. We wstępnej powyborczej fazie rozwoju decydujące znaczenie będą miały właśnie relacje między sejmem i sejmem. Te zaś zależą będą od rezultatów głosowania: 1) zwycięstwo kandydatów "S" w sejmie i senacie (1) zebranie kompletu "wolnych" miejsc; 2) zwycięstwo "S" w senacie i uzyskanie tylko tylu miejsc w sejmie, że strona koalicyjna kontrolować będzie 2/3 składu tej izby; 3) ... tej możliwości nie warto dziś rozważać.

cd. na stronie 4

UWAGA! SKŁADKI! UWAGA! SKŁADKI! UWAGA! SKŁADKI! UWAGA!

W uchwale KKW, która drukowaliśmy dwa numery temu był Mąd (nie z naszej winy). Dotyczy on składek emerytów, rencistów i osób pobierających zasiłki. W przypadkach, gdy ich dochody przekraczają średnią krajową składka wynosić ma 1%, a jeśli są poniżej, się do niej krajowej — 0,5%. Przypominamy, że te składki pozostają w całości w gestii komisji zakładowych.

ZEBRANIA I SZKOLENIA I ZEBRANIA I SZKOLENIA I ZEBRANIA I

++ 10 czerwca o godz. 10.00 odbędzie się [sala przy kościele Św. Klemensa przy ul. Karłowej] kolejne zebranie Tymczasowego Zarządu Regionu. Prosimy komisje zakładowe o informacje na temat delegatów!

++ 22 maja o godz. 17 w salce PTS (klatka nr 18 Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego) przy ul. Karowej 18, odbędzie się szkolenie dla osób zajmujących się w komisjach zakładowych sprawami finansowymi. Zapraszamy!

WAŁĘSA W HUCIE

9 maja w Hucie "Warszawa" odbyło się spotkanie z Wałęsą. Hutnicy zapraszali go już podczas trwania obrad "okrągłego stołu". Pswitali Lecha uroczycie — przy bramie ze sztandarem "Solidarności". Po złożeniu kwiatów pod Krzyżem upamiętniającym wydarzenia z roku 1980 — w sali gromadzącej ok. 700 osób wystąpił z bardzo dobrym przemówieniem Wałęsa. Uzasadniał potrzebę udziału w wyborach, mówił o szersze, jaką dla rozwoju demokracji jest przynajmniej częściowa reprezentacja społeczeństwa w sejmie i senacie. Podkreślał, że "Solidarność" działa na podstawie statutu i że ostateczne zmiany może wnieść jedynie Krajowy Zjazd. Apelowal o budowanie silnego Związku. Stwierdził, że rozumie różnicę zdań wśród działaczy "Solidarności" — ale ich wyrazem powinny być dyskusje "prowadzone z kulturą polityczną" i szukanie wspólnych form działania. Ostro wystąpił przeciwko politycznym wyzyskom i niegodnym ludzi "Solidarności" porównaniu — nawiązał tu do wystąpienia Jaworskiego z 1 maja, w którym Wałęsa porównany został do Hitlera i Stalina. Z sali padło mnóstwo pytań szczegółowych — dotyczących polityki przed wyborami i oddziaływania na Związek. Pod koniec spotkania Wałęsa swoim zwyczajem spytał, kto jest za jego programem — las ręk podniósł się do góry. Tylko dwie osoby były przeciwko.

(zab)

TYGODNIK W DSP

Sprawy wyborcze i związkowe — to temat spotkania 11 maja w Domu Słowa Polskiego, pierwszego większego spotkania zakładowej "S". Obecni byli kandydaci na posłów — Jacek Ambronak i Jerry Dyrner oraz Tadeusz Mazowiecki i Michał Boni.

Mazowiecki przedstawił sytuację "S" po legalizacji. Mówił, że pojawiła się szansa na stworzenie silnego związku, który stanie się promotorem przemian politycznych i gospodarczych. Do tego konieczna jest właśnie obecność reprezentantów "S" w strukturach parlamentarnych, a z drugiej strony przełamania społecznej apatii. — Przełamanie apatii — uzupełnił Michał Boni — nastąpi, gdy pojawią się pierwsze sukcesy. Teraz do "S" wstąpił tylko najbardziej wierni jej sympatycy. W naszym zakładzie min. dołączą, gdy przekonają się, że komisja zakładowa działa skutecznie.

A sprawę do załatwienia w DSP jest nie mniej niż w innych zakładach — niskie płace, uciążliwe warunki pracy, braki kadrowe... Tymi wszystkimi sprawami — radził gościom spotkania — musi zająć się właśnie zakładowa "S" przy wsparciu Regionu.

Kandydaci na posłów mówili o swojej dotychczasowej działalności opozycyjnej oraz odpowiedzieli na wiele pytań typowych dla spotkań przedwyborczych.

— Czy nowy sejm zmieni konstytucję i wyeliminuje zapis o przewodniej roli PZPR?

J. Ambronak: Wszystko wskazuje na to, że tak się stanie. Zapis na temat PZPR jest sprzeczny z zasadą pluralizmu, będziemy chcieli go usunąć.

— Czy sejm ograniczy samowolę milicji? Nadal słyszy się o pobiciach.

J. Ambronak: Trzeba zmienić ustawę o ministrze spraw wewnętrznych.

J. Dyrner: Rola milicji musi ograniczyć się do spraw czysto kryminalnych.

Nasilają się kradzieże i napady — obywatelom trzeba zapewnić bezpieczeństwo.

— Co zamierzacie zrobić dla naszej dzielnicy — Woli?

J. Ambronak: Sejm nie jest miejscem do załatwiania lokalnych problemów, choć w szczególnie ważnych przypadkach będziemy interweniować także i w sejmie. Sprawami osiedla czy dzielnicy powinny zająć się samorządy terytorialne.

Będziemy dążyć do przyspieszenia wolnych wyborów do tych przedstawicielstw.

J. Dyrner: Potrzebne są prawne uregulowania, które pozwolą samym mieszkańcom rozwiązywać problemy ich okolicy.

— Czy głosowalibyście za ustawą zakazującą przerywania ciąży?

J. Ambronak: Tak, ale sprzeciwiłbym się więzieniu kobiet, które dokonały już aborcji.

J. Dyrner: Jestem tego samego zdania, chociaż w sprawie tej ustawy trzeba przede wszystkim przeprowadzić szeroką konsultację społeczną.

Tadeusz Mazowiecki poinformował, że "Tygodnik Solidarność" najprawdopodobniej będzie drukowany właśnie w DSP. Zapytał, czy może liczyć na współpracę zalogi przy tworzeniu pisma.

— Byłoby to dla nas — odpowiedział Roman Miszał, przewodniczący "S" w DSP — wielką radością, gdyby "TS" drukowany był przez nas. Maszyn nie brakuje, brakuje jednak ludzi. "Gazeta Wyborcza" jest składana przez linotypistów z zewnątrz. Na pewno jednak sobie poradzimy.

— Chętnie pomogą emeryci — zadeklarował były pracownik DSP.

J.W.

CO W ZAKŁADACH?

++ WYTWÓRNIA ELEMENTÓW WIELKOPŁYTOWYCH. Zła organizacja pracy na wydziale zbrojowym sprawia, że ludzie zarabiają tu o połowę mniej niż w innych działach (średnio 50-60 tys.) 4,05 zbrojownia nie podjęła pracy. Ludzie zgromadzi się w sali konferencyjnej, czekając na dyrektora. Przyszedł dopiero o 11.30 wraz z przedstawicielami Rady Pracowniczej i OPZZ.

— Bardzo długo nie mogliśmy dojść do porozumienia — mówią uczestnicy negocjacji. — Przedstawiciel OPZZ w ogóle nie chciał z nami rozmawiać i bardzo szybko opuścił salę. Dyrektor zaczął nas szantażować, że jeżeli nie wrócimy do pracy, to nie dostaniemy obiecanych mieszkań. Nie daliśmy się zastraszyć i powiadzieliśmy, że poprosimy o pomoc kogoś z Regionu. Dopiero wtedy zaczął z nami rozmawiać konkretnie, bez krzyków i uników. Po 5 godzinach negocjacji wynegocjowaliśmy przejście na umowy. Obierano nam wyrównanie za kwiecień i 103 tys. zł na osobę plus premie. W wytorom dżę się że. Przedsiębiorstwo produkuje bardzo niewiele, mogłoby sprzedawać materiały budowlane dla 4 tys. mieszkań, łącznie, co oznacza zaspokojenie 30 proc. potrzeb mieszkaniowych Warszawy, tymczasem materiałów starczy dla zaledwie 1000 mieszkań. Dyrektor wziął się na sposób, aby latać koczując się budżet i oddaje w dzierżawę część zakładów spółkom polonijnym. Ostatnio wydzierżawił pół hali produkcyjnej i magazyn za 6 mln miesięcznie — szuka następnych kontrahentów. Aby ratować wytorom, pracownicy chcą stworzyć spółkę i przejąć część produkcji, a także rozpocząć działalność usługową. Wszyscy uważają dyrektora za sabotażystę. My chcemy udowodnić, że można tu produkować i można zarobić.

++ 3.05 odbyło się spotkanie przedstawicieli zakładów wchodzących w skład Tajnej Komisji Miedz Zakładowej "S" MKZ. Na zebraniu podjęto decyzję, że w związku z zalegalizowaniem "S" MKZ zawiesza swoją działalność od 10.05. Wszelkie sprawy przejmują MKZ "S" w MKZ. Tajni działacze z chwila wiadomości wedła w skład komisji w poszczególnych zakładach lub wedła do MKZ (jeśli wyrażą zgodę na dalszą działalność w związku). Finanse zgromadzone w ciągu 7 lat pozostają do dyspozycji poszczególnych TKZ-ów i powinny zostać zdeponowane, aby można je było wykorzystywać w sytuacjach konfliktowych. TKZ składa serdecznie podziękowania wszystkim bezimiennym działaczom, kolportantom i drukarzom związanym z TKM. Dziękujemy gorąco wszystkim, którzy uzczyli nam swoich mieszkań, abyśmy mogli działać, walczyć i przetrwać. Dziękujemy pracownikom emerytom, rencistom MKZ za to, że przy każdej okazji manifestowali swoje przywiązanie do "S" poprzez zbieranie składek, kolportowanie prasy niezależnej, ufikowanie naszych zakładów. Bóg Wam zapłać! Dalsza jawna walka o nasze prawa musi przynieść zwycięstwo!

cd. na stronie 4

BEZ OPTYZMU

<..... cd. ze strony 3

Deficyt budżetowy na 1989 r. — 1 bilion zł — już po lutym wyniósł 1,1 biliona zł, jak wiadomo, po ostatnich podwyżkach (m.in. cen skupu) wymaga skorygowania. Dodatkowy deficyt nie ujawniony wynosi ok. 2 bilionów, co daje wręcz gigantyczny strumień pieniądza bez pokrycia. Tempo wzrostu funduszu pieniężnego w dyspozycji ludności wzrosło o 105% w porównaniu z I kw. ub. roku i tak należy szacować już obecnie inflację! Przewidywana luka inflacyjna ekskaluje się — jeśli sprawy pójdą tak dalej — w wys. 5-7 bilionów zł. 1/4 całego funduszu na bieżący rok potrzebny byłby kolejny wzrost cen o prawie 100% — bez inflacji. Prawdopodobnie fala wzrostu cen zostanie przyhamowana do wyborów, ale później i tak w górę po wypłatach rekompensat inflacyjnych, planowanych na maj. Prawdopodobnie rząd będzie usiłował poprzez poufne dyrektywy dla dyrektorów odwiec ja do czerwca. W II kwartale będzie konieczne ruszenie cen żywności, a zwłaszcza mięsa, bo trudności w pokryciu kartkowym są już pewne. Po I połowie roku stopa inflacji powinna przekroczyć górną wysokość oprocentowania kredytu (66%) i popyt na kredyt znowu stanie się opłacalny dla przedsiębiorstw. To wszystko oraz tradycyjne dochody rolników w III kwartale przyniesie kolejną falę pieniądza, która, przy hamowaniu cen, może już spowodować kompletne załamanie rynku, podobnie jak to miało miejsce na jesieni 1981 r. Alternatywą jest "raz zgody narodowej", i odpowiednia podwyżka cen. Dlatego ekipa rządząca tak naciska na przyspieszenie wyborów, żeby decyzje w II półroczu podejmowała też opinia. Widać ona do systemu władzy w najgorszym z możliwych — dotąd — momentów, kiedy trzeba będzie podejmować decyzje naprawdę niepopularne. I słusznie, bo demokracja — nawet kontrolowana — to nie tylko przyjemność. Uważam też, że mimo wszystko lepiej się stało, że w tak trudny okres dla kraju wejliśmy choćby z fragmentem reprezentacji demokratycznej. Z czym z niego wyjdziemy — to na razie niewiadoma.

Tomasz Gruszecki

CZY TYLKO WYBORY?

Z zapowiadanych 2 tysiące na przedwyborczy miting w zakładach "Świerczewskiego" przyszło ok. 150 osób. Na niedawnym spotkaniu z członkami RKW sala była pełniejsza — może mamy już trochę dość wścawstwa, a kameralność tego spotkania wyszła mu na dobre. Wstępne przemówienie Zbyszka Bujaka było krótkie i przekonujące, słuchanie chyba mówi się, że będzie z niego nowocześnie przywódca związkowy (złotym twardzie, ze gwiazdor). Wcale nie gorzy "showman" — aktor Kazimierz Kaczor dowcipnie przedstawił wojskich kandydatów na posłów: Jacka Ambroziaka i Jurka Dynera. Nasi posłowie zgrabnie odpowiedzieli na wyborcze pytania. Ale mieli i wpadki. Pytanie o problemy przechodzenia "od S" walczących do pracujących" o zapewnienie dóbr poczucia bezpieczeństwa zwykłym ludziom związani z "S", a skutecznie zastraszone przez ostatnie osiem lat — Jacek Ambroziak postawił właściwie bez odpowiedzi. A szkoda, bo pytanie to sala przyjęła oklaskami. Podłożył się również Jurek Dynier. Młody chłopak, kilkakrotnie, przy aplauzie sali prosił o wyjaśnienie, dlaczego w systemie brygadowym choremu pracownikowi płaca członkowie brygady, a nie ZUS. Płaca nawet powódź, bo również i temu, który pracuje za nieobecnego. Dynier odesłał pytającego do RKW — choć sam jest jej członkiem.

W "Świerczewskim" i przy innych okazjach coraz częściej odnosić wrażenie, oby niesłusznie, że wybory za bardzo przesłaniają uwagę. Problemy zakładowe, nawet najbardziej przyziemne, muszą być sprawą "Solidarności". Przez najbliższy miesiąc wyborczej gorączki można ryzykować stracić — i to dużo.

S.

NOWELIZACJA KONSTYTUCJI

<..... cd. ze strony 3

Skuteczność decyzji senatu (zgłaszanie poprawek, prawo weta) zależy od stosunku głosów między opozycją a "koalicją" w sejmie. Jeżeli strona koalicyjno-rządowa będzie dysponowała 2/3 głosów, to będzie mogła ignorować zastrzeżenia i protesty senatu i forswować własną wersję ustawy. Jeśli zaś opozycja obnaży więcej niż 1/3 miejsc, to stanowisko senatu będzie wpływało na ostateczne postanowienia sejmu, ponieważ "nieprzejście przez sejm propozycji senatu uchwalane jest większością dwu trzecich głosów w obecności co najmniej połowy ogólnej liczby posłów". Innymi słowy niezbędne będzie porozumienie między izbami co do treści uchwalanej ustawy. Na tym właśnie mechanizmie — niezbyt czytelnie ujętym w nowelizacji konstytucji — opierać się będzie ewentualna gra opozycji i rządu.

Drugim pierścieniem tego systemu będą relacje parlamentu jako całości z jednej strony oraz prezydenta i rządu z drugiej. Problem stanie się realny, gdy w obu izbach ukształtuje się wspólna większość opozycyjna wobec szefa państwa. Możliwe to będzie, jeśli — po pierwsze — w czasie najbliższej kadencji dojdzie do powstania nowej większości z udziałem posłów "S" (co wydaje się mało, ale nie zupełnie nieprawdopodobne) albo — po drugie — po kolejnych wyborach (co jest nadzieją wszystkich tych, którzy zdecydowali się podjąć grę z władzą).

Tutaj przedmiotem gry będzie nie tylko kształt ustawodawstwa, ale także skład i program rządu. Skład rządu ustalany ma być na drodze porozumienia sejmu z prezydentem, przy czym sejm ma zagwarantowane prawo do jednostronnego anulowania tego uzgodnienia (odwołanie rządu). Natomiast głowa państwa może jedynie wystąpić do sejmu z wnioskiem o odwołanie prezesa Rady Ministrów (dysponując równocześnie środkami przymusu w postaci prawa do rozwiązywania sejmu po 3 miesiącach kryzysu rządowego). Oczywiście brak poparcia prezydenta — wobec jego szerokiej uprawnień — będzie uniemożliwiał rządowi sprawne kierowanie państwem.

Ponieważ rząd potrzebuje także akceptacji parlamentu dla swego programu ustawodawczego, uzależniony jest więc od stosunku sił w sejmie i od senackiej kontroli. Z kolei sam parlament nie będzie mógł forswować nieporozumianego przez rząd programu ustawodawczego, gdyż prezydent posiada prawo weta, które zachowa skuteczność tak długo, jak długo szef państwa będzie miał poparcie ponad 1/3 liczby posłów.

Najostrowszym problemem, który czeka nowy sejm i senat, będzie uchwalenie nowej konstytucji. Szanse przeprowadzenia demokratycznych postanowień, wolnych od kompromisów z tak zwanymi realiami, także należy mierzyć ewentualnym układem sił. Konstytucja ma być uchwalana przez obie izby większością 2/3 głosów. To znaczy, że mechanizm jej uchwalenia będzie podobny do przeprowadzania ustawodawstwa zwykłego. Jest to chyba jedna z większych niespodzianek, jakie wyłożyły się z gąszczu nowych reguł prawnopolitycznych.

Maciej Podbielkewski

SOLIDARNOŚĆ STARUSZKÓW

Teoria o ogólnych, kolejkowo-telewizyjnych staruszkach wzięła w łeb. Warszawskie komitety wyborcze "S" najczęściej odwiedzają właśnie ludzie starsi. Ich proste i mądre pytania, często próby przypomnienia sobie wyborów sprzed 50 lat, powinny stać się materiałem dla socjologów. Mówią, że przychodzi w imieniu całej rodziny, mają więcej czasu niż zapracowane dzieci i wnuki, a przede wszystkim czują się odpowiedzialni za swoich bliskich, przyjaciół, sąsiadów. Po kilka razy kładą sobie powtarzać wszystkie techniczne szczegóły głosowania — muszą dobrze zapamiętać, by uczyć innych. Trochę oświecenieli pytają, czy na pewno można skreślać wszystkich "partyjnych" i co z Jaruzelskim? Szacunkiem dla każdego munduru wśród starszego pokolenia okazał się mitem — to właśnie oni pragną naszych posłów, i w jakiś sposób zapobiegli wybraniu "generała" S. prezydenta.

CO W ZAKŁADACH?

<..... cd. ze strony 4

++ 12.04 przedstawiciele Komitetów Organizacyjnych i Komisji Zakładowych "S" Archiwum Głównego Akt Dawnych, Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy, Archiwum Państwowego w Lublinie i Krakowie powołały Komisję Kordynacyjną Pracowników Archiwów Państwowych NSZZ "S" z siedzibą w Warszawie. Komitety organizacyjne i inne struktury "S" działające w archiwach państwowych chętne do współpracy, mogą uzyskać wszelkie informacje pod tel. 635-45-33 w. 42.

++ SPÓŁDZIELNIA TRANSPORTU MLECZARSKIEGO I O-WA, 10.05 kierowcy tzw. dystrybucji masła nie wyjechali rano do pracy na znak protestu przeciwko dyskryminacyjnej polityce płacowej dyrekcji oddziału i zarządu spółdzielni. Kierownicy, pracujący w bardzo trudnych warunkach, często po kilkanaście godzin dziennie, zarabiają 160 zł na godzinę. Mimo tych symbolicznych wręcz stawek, obniża się je pod byle pretekstem. Jeżeli np. zepsuje się samochód, kierowca dostaje tylko 100 zł na godz., a tabor, jakim dysponuje spółdzielnia jest tak dły, że przestojów nie da się uniknąć. Jeżeli kierowca nie odpracuje soboty, to za dyner w niedzielę dostaje zwykłą stawkę — jest to sprzeczne z porozumieniami płacowymi zawartymi z OPZZ. Wielu kierowcom obcięto premie za marzec, "bo jedźdź brudnymi samochodami". Dyrektor chciałby zapewne, aby myli je za własne pieniądze, bo w oddziale nie ma myśli. W ciągu ostatnich czterech miesięcy odeszło stąd trzydziestu ludzi i jest to zapewne początek całej serii wymownej. O godz. 9 odbyło się burzliwe zebranie, po którym kierowcy wyjechali jednak na miasto. Naczelny dyrektor zarządu spółdzielni zlekceważył zaproszenie na zebranie, wymawiając się brakiem czasu. Ustalono, że za dwa tygodnie dyrekcja odpowie na postulaty pracowników i zaproponuje jakieś rozwiązanie, chociaż nikt już w to nie wierzy.

Jestestny zażalenie bezradni — mówi jeden z przedstawicieli KZ "S". Sytuacja związku w tej spółdzielni jest bardzo trudna, bo przy pracy ciągłej trudno nawet zwołać zebranie. Zarząd ma nas za nic, bezkarnie wprowadzając nowe restrykcje płacowe. Mimo że KZ "S" wysłała do dyrekcji kilka pism, które pomogli nam sformułować prawnicy Regionu, na żadne nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Do tej pory nie wypłacili nam 13, wymawiając się tym, że nie było jeszcze zebrania zarządu. Możemy dostarczyć to pieniądze w czerwcu?

++ SPHW, 5.05 w Rejonowym Sądzie Pracy odbyła się druga rozprawa o przywrócenie do pracy A. Przybyśza i R. Matulki, wyrzucenych po zorganizowaniu zebrania założycielskiego "S". Pełnomocnik dyrekcji przedstawił na rozprawie propozycję rozwiązania konfliktu: zwolnieni pracownicy mogą wziąć w ajenie zamknięty po zebraniu punkt usługowy "na warunkach, jakie będą im odpowiadały". Propozycja ta nie przewiduje jednak uprzedniego przywrócenia ich do pracy, ponieważ punkt został zlikwidowany i ponowne jego otwarcie narazi przedsiębiorstwo na duże straty. — Czy dyrektor brał pod uwagę straty, kiedy likwidował placówkę tylko po to, żeby nie dopuścić do powstania "S" — zapytał rzecznik obu techników. Represje dyrektora mają charakter polityczny i tłumaczenie się względami ekonomicznymi jest wykrętem. Propozycja umowy ajencyjnej dotyczy tylko tych dwóch pracowników — w ten sposób dyrektor chce uniemożliwić działanie związku w tym punkcie. Dlatego bez przyjęcia do pracy wszystkich zwolnionych żadne umowy nie są możliwe. Nikt już nie wierzy w obietnice dyr. Sądzińskiego — jego intencje, aby przy pomocy umowy ajencyjnej przetrwać kłopoty z deficytowym punktem na barki nirowygodnych ludzi, są jasne dla każdego. Termin kolejnej rozprawy — 22 maja. Po pacyfikacji jednego zakładu dyr. Sądziński przystąpił do stopniowej pacyfikacji innych punktów usługowych: zamknięto już dwa, w przygotowaniu następne. Od 1.05 obowiązuje nowy cennik usług (wzrost do 120 proc.), lecz w niczym nie zmienia to sytuacji finansowej techników. Natomiast dyrektor ma się wcale dobrze: ostatnio wziął ponad mln zł premii. Członkowie "S" w SPiW zwrócili się po pomoc do Regionu.

++ PARSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE, KO "S" poparł decyzję RKW o zbojkotowanie systemu wartościowania pracy, uważając, że jego zasady i sposób wprowadzania bez konsultacji z pracownikami PWN doprowadzą do spiazczenia plac i zatarcia różnic między pracownikami merytorycznymi i pomocniczymi. Stanie się on jeszcze jednym sposobem rozciągania kontroli administracji nad pracownikami. Wartościowanie nie ma nic wspólnego z wprowadzeniem zasad rynku w przedsiębiorstwie — jak to usiłuje argumentować dyrekcja.

++ Wszyscy pracownicy Oddziału Łódzkiego PWN — poza dyrektorem — zrezygnowali z premii na znak protestu przeciwko rozbieżnościom w wysokości premii między zwykłymi pracownikami a wydawniczą nomenklaturą.

++ 10.05 w CENTRUM MEDYCZNYM KSZTAŁCENIA PODYPLOMOWEGO odbyło się zebranie założycielskie "S". Wybrano 10-osobowy TKZ. Uczestnicząca w zebraniu doc. Zofia Kuratowska przedstawiła zadania dla zakładowej "S" wynikające z ustaleń podzespołu ds. zdrowia "okrągłego stołu".

(Jot.)

WIEC W WOŁOMINIE

3 maja w Wołominie odbyła się manifestacja, która zgromadziła ponad 2 tys. ludzi. Uroczystość rozpoczęło wmurowanie kamienia węgielnego pod nowo budowany kościół. Na godzinę przed mszą zaczęły się gromadzić tłumy. Pojawily się transparenty wyborcze: "Nie znużamy naszych nadziei", "Janusz Byliński naszym posłem oraz transparenty "WiP". Żądamy likwidacji poligonu wojskowego w Zielonce". Sprzedawano cegiełki wyborcze i zbierano podpisy. Po mszy Oddziałowa Komisja Wykonawcza wezwała do manifestacji i wiece. Ludzie przeszli ulicami miasta pod Pomnik Obrońców Ojczyzny z 1920 r., który zakopany przez władze, został wydobyty przez wołominian "S" w '81 r. i stoi teraz na placu im. J. Piłsudskiego (ta nazwa obowiązuje oficjalnie od 11 listopada ubiegłego roku). Na wiece Tomasz Pękalski, członek RKW, mówił o przeszłości Związku i przedstawił program na dziś. Janusz Byliński zaprezentował swój program wyborczy, zaś Krzysztof Okasuta z "WiP" mówił o działaniach tej organizacji, na rzecz likwidacji poligonu w Zielonce. Śpiewano pieśni aż do zmroku i zbierano podpisy na Janusza Bylińskiego. Milicja, ukryta w bramach, dyskretnie przyglądała się manifestacji. Jot.

NUMER ZAMKNIĘTO 11.05.1989 R.
NASTĘPNY NUMER "WOLI" UKAZE SIĘ Z DATĄ 15.05.1989 R.

MKK
wola

"WOLA" kolportowana jest odpłatnie. Numer dwukartkowy kosztuje (po podwyżce) 50 zł. Apelujemy o regularne wpłaty. Ostatnio wpłynęły: Ruch-23 8000, Arka 3400+6800, Lusja 3600, Eugeniusz Madej 750+750, Waldk 1000, Anis 10000, Groch 4000, Rodzina 1000, Igraszka 2000. DZIĘKUJEMY! Przekazy CDN dziękuje K. za x. CDN dziękuje Grupie Roboczej z Monachium za SKREBBE. Dziękujemy KONTRZE za dwa zysywcze. CDN dziękuje KONTRZE za 500. RKW potwierdza prezent — 16 kg farby do powielacza od NSZZ RI "Solidarność" woj. warszawskiego.